Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 17 Września 1907 Nr. 248

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki,** 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Krajowa konferencya kolejarzy w Krakowie.

Wśród kolejarzy galicyjskich coraz wyraźniej daje się odczuwać ruch, który należy przyjąć z największem uznaniem. — Dotychczas sądzono ogólnie, że kolejarze stanowią razem jednę z podpór galicyjskiej międzynarodówki, partya socyalistyczna bowiem w nich pokładała zawsze największe nadzieje, na nich najbardziej liczyła podczas wyborów tak na Wesołej, jak w Nowym Sączu itd. Tymczasem wybory już wykazały, że zapatrywania na kolejarzy były mylne, że szerokie sfery kolejarzy nie tylko nie łączą się z międzynarodówką, ale nawet zaczynają się poważnie organizować, aby tej międzynarodówce stawić czoło. Organizacya ta, na gruncie **narodowym** oparta, zatacza coraz szersze kręgi, a wyrazem jej był imponujący zjazd delegatów kolejarzy z całego kraju, jaki wczoraj zaczął swoje obrady w wielkiej sali strzeleckiej przy ulicy Lubicz.

Pierwsze wrażenia.

Czytelnicy przypominają sobie, że w zeszłą niedzielę urządzili socyaliści zgromadzenie kolejarzy w ujeżdżalni. Zgromadzenie to miało osłabić znaczenie i wrażenie zjazdu kolejarzy, zorganizowanych na gruncie narodowym, miało obniżyć wartość wczorajszego zjazdu. — Nie przesadzimy, mówiąc, że zamiar socyalistów spełzł na niczem, że w zupełności się nie udał. — Na onegdajszem zgromadzeniu socyalistów kolejarzy było zaledwie około 350, resztę ujeżdżalni zaś wypełnili zwykli słuchacze czerwonych wykładów, rekrutujący się głównie z Kaźmierza i z podmiejskich specyalistów od murowania. Zupełnie inaczej wyglądał wczorajszy zjazd kolejarzy w sali strzeleckiej. — Olbrzymia ta sala zapełniła się po brzegi kolejarzami i to prawdziwymi kolejarzami z całego kraju, delegatami, z których każdy reprezentował dziesiątki kolegów i ich rodzin. Była to więc imponująca manifestacya, wobec której onegdajszy wiec socyalistów był znikomo małym. Około 600 delegatów — toż to przecie faktycznie kilka tysięcy kolejarzy, kilka tysięcy ludzi, którzy, wysyłając delegatów na zjazd, manifestowali głośno swoją niezależność od czerwonej międzynarodówki.

Pod narodowym sztandarem.

O godzinie 9 rano otwarto obrady. Sala zapełniła się kolejarzami. Przybyli również posłowie Petelenz, Staniszewski, ks. Kopyciński, Buzek, Battaglia, Tomaszewski i Wiącek, ci ostatni z ramienia stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Na estradzie, nad którą powiewał czerwony sztandar z białym orłem, stanął p. **Rychlewski**, który zagaił obrady.

„Sprawa polepszenia bytu — mówił p. Rychlewski — zmusiła kolejarzy do organizowania się. Kolejarze jednak czują niebezpieczeństwo, jakie im grozi w organizacyi, której godłem jest czerwony sztandar, bo kolejarze czują się przedewszystkiem Polakami. To jest przyczyną, że organizacya narodowa kolejarzy rozwija się coraz bardziej. Kwestya poprawy bytu kolejarzy da się osiągnąć tylko przez silną organizacyę. Projekt dotyczącej ustawy został już wypracowany i ten projekt będzie właśnie przedmiotem obrad naszej konferencyi". Mowca powitał następnie delegatów i posłów, życząc szczęścia przy obradach.

Delegat kolejarzy lwowskich p. **Krzysztofowicz** powitał zjazd imieniem delegatów całego kraju.

Prezesem zjazdu wybrano pp. **Stróżyńskiego**, **Zacha** i **Noworolskiego**.

P. Stróżyński, podziękowawszy za wybór, objął przewodnictwo i udzielił głosu posłowi **Petelenzowi**.

Poseł Petelenz i kolejarze.

Przywitany długotrwałemi oklaskami poseł **Petelenz**, zabrawszy głos, zaznaczył, że przybył na konferencyę szczególnie dlatego, aby się osobiście dowiedzieć o życzeniach i postulatach kolejarzy, aby wysłuchać ich skarg i żądań. Położenie kolejarzy zna cały kraj i cały kraj ocenia dosadnie ich pracę, tak wielkie mającą znaczenie w społecznem gospodarstwie. Cały kraj stoi więc po stronie kolejarzy i popiera słuszne ich żądania. To jednak nie wystarcza. Sami kolejarze muszą się organizować, bo dzisiaj tylko organizacya, silna i jedną myślą przejęta, może zrobić dużo w kierunku poprawy bytu kolejarzy. Mowca imieniem wszystkich posłów krakowskich składa przyrzeczenie, że interesy kolejarzy będą mieć zawsze na oku i zawsze będą stać na straży, aby słuszne żądania tych dzielnych pracowników zostały spełnione. (Brawa).

Narodowi demokraci a kolejarze.

Poseł ks. **Kopyciński** zaznacza na wstępie, że uważał za potrzebne przybyć na zgromadzenie kolejarzy, chociaż ono odbywa się w chwili, kiedy w jego parafii odprawia się msza św. Musiałem jednak przybyć na ten zjazd — mówił ksiądz poseł — bo chodzi tu o interesy ludzi ciężkiej pracy, których bronić jest obowiązkiem posła. Chodzi tu o polepszenie bytu kolejarzy, który pozostawia wiele do życzenia, a głównie chodzi o wyzwolenie funkcyonaryuszy kolejowych z pod wpływu partyi socyalistycznej i utworzenie ich własnej samopomocy, na gruncie narodowym opartej. Sprawy to bardzo ważne, trzeba je dobrze zbadać i omówić, aby posłowie mogli się niemi zająć. Jako wiceprezes klubu narodowo-demokratycznego w parlamencie oświadczam, że stronnictwo moje zawsze będzie bronić spraw kolejarzy. Witam więc zjazd imieniem stronnictwa narodowo demokratycznego i imieniem prezesa klubu posła Głąbińskiego, który na obrady dzisiejsze przybyć nie mógł. (Brawa).

Następnie zabrał głos poseł baron **Battaglia**, gromkiemi również przywitany oklaskami. Zaznacza on na wstępie, że jest obowiązkiem rządu popieranie interesów kolejarzy, tak, aby oni byli zadowoleni. Drożyzna mieszkań i artykułów żywności wzrasta z każdym dniem, następują ciągle po sobie przewroty ekonomiczne, na których najbardziej cierpią ludzie, mający stałe pobory. Obowiązkiem rządu i parlamentu, obowiązkiem posłów jest tak postępować, aby na tych ekonomicznych przewrotach nie cierpieli ci właśnie pracownicy. Jednakże kwestya poprawy bytu materyalnego nie jest kwestyą jedyną tam, gdzie idzie o stosunek pracobiorcy do pracodawcy. Nie mniejszą rolę odgrywa tu odwrotna strona medalu, strona moralna. Państwo powinno szanować jednakowo pracę inteligentną i pracę realną, bo to jest jego obowiązkiem. Stosunki służbowe powinny być tedy tak uregulowane, aby zawsze szanowano godność człowieka w pracującym. Tylko wtedy bowiem pełnić on będzie pracę swoją z poświęceniem, jeżeli nie będzie narażony na znoszenie krzywd.

Następnie omówił poseł Battaglia szereg postulatów kolejarzy i zaznaczył, że do przeprowadzenia ich nie wystarczą krzyki, bo żeby je uzyskać, na to trzeba dużo wytrwałości i cierpliwości. Ustawa, zapewniająca posady przy kolei **certyfikatystom**, idzie już za daleko. Posłowie będą więc dążyć do tego, aby certyfikatystom zastrzeżono tylko pewien procent posad w kolejnictwie. Skrócenie prowizoryum budżetowego, jakoteż skrócenie lat służby, potrzebnych do osiągnięcia emerytury, jest dla kolejarzy rzeczą konieczną i pierwszorzędnej wagi. Zdaje się też, że wkrótce da się w tej sprawie osiągnąć pomyślne rezultaty. Do równie ważnych i nagłych spraw należy także uregulowanie i przyznawanie urlopów funkcyonaryuszom kolei, jakoteż skrócenie i reforma postępowania dyscyplinarnego w tym kierunku, aby kolejarz mógł mieć także ze swej strony obronę.

Najbardziej jednak piekącą sprawą jest kwestya mieszkań dla kolejarzy. Mowca, jako członek państwowej Rady kolejowej, postawił w tej Radzie wniosek, aby kolejarze otrzymywali zdrowe mieszkania i aby ministerstwo wdrożyło w tym kierunku systematyczną akcyę. Jest nadzieja, że zniewolimy rząd, aby tę sprawę jak najprędzej ukończył.

Polepszenie płac kolejarzy zależy od reformy administracyi kolejowej. W pewnych kategoryach służby podwyżka da się przeprowadzić w krótkim czasie; naturalnie, że nie zapomnimy i o innych kategoryach.

Na wszystkich powyższych sprawach opierają socyaliści swój wpływ na kolejarzy, obiecując spełnienie ich w jak najkrótszym czasie. Mogliście się jednak panowie przekonać, że **metoda gwałtu, krzyków i terroru, stosowana przez socyalistów w obronie kolejarzy, nie prowadzi i nie może prowadzić do celu.** Bezpośrednio do celu prowadzi tylko i jedynie pertraktacya stronnictw z rządem i pilnowanie tych spraw przez stronnictwa. Dlatego mowca proponuje, aby po zebraniu się Koła polskiego kolejarze zażądali specyalnej ankiety poselskiej z zebranych na dzisiejszych obradach posłów z reprezentantami rządu, która to ankieta rozpatrzyłaby wszystkie postulaty kolejowe. Po zawarciu układu z rządem Koło polskie upoważni posłów, aby wykonania paktu pilnowali.

Dostrzegłem — kończył poseł Battaglia — że organizacya zawodowa kolejarzy stoi na gruncie narodowym. Tego sztandaru powinni się trzymać kolejarze, powinni się pod nim skupiać i łączyć, aby raz nareszcie wyprzeć czerwoną, zbrukaną szmatę! (Huczne brawa i oklaski).

Poseł **Tomaszewski** zaznacza jako fakt wysoce znamienny, a dodatni, że kolejarze zebrali się tak licznie, że domagają się nietylko poprawy bytu, ale i praw obywatelskich i chcą się organizować pod sztandarem narodowym. Posłowie narodowo-demokratyczni czują się w obowiązku wziąć w obronę kolejarzy, bo wiedzą, że walcząc o ich dobro, walczą zarazem w sprawie narodowej. Mowca powitał zjazd imieniem swojem i imieniem posła Germana, który na zjazd przybyć nie mógł, ale myślą i sercem bierze udział w obradach. (Oklaski).

Poseł **Buzek** wita zjazd imieniem swojem i imieniem posła **Wiącka**, który pragnął, aby kolejarzy powitać także imieniem włościaństwa. (Brawa). Mowca wyraża radość, że tak liczne zebranie kolejarzy przyszło do przekonania, iż tylko w łączności z całem społeczeństwem, w łączności z reprezentacyą całego kraju mogą kolejarze uzyskać należne sobie prawa. W końcu mowca przedstawił korzyści narodowej organizacyi w przeciwstawieniu do czerwonej międzynarodówki.

Delegat kolejowy z Jasła p. **Furmankiewicz**, powitał zjazd imieniem posła ks. **Pastora**, który wprawdzie przybyć nie mógł, ale przyrzekł, że będzie zawsze popierał kolejarzy.

Skargi i żale.

Zaczęły się następnie faktyczne obrady, a zaczęły się od skarg i żalów, od podnoszenia bardzo słusznych postulatów.

Delegat z Przemyśla, maszynista p. **Porębski**, zaznaczył, że kolejarze znoszą mnóstwo krzywd, których wyliczaniem na razie zajmować się nie będzie. Zapobieżenie tym krzywdom, ulżenie losu kolejarzy, leży w ręku posłów, którzy, jeśli się gorliwie tem zajmą, muszą coś od rządu wykołatać.

Między innymi zabrał dalej głos p. **Zegartowski** z Podgórza, który w dłuższem, oklaskami przerywanem, przemówieniu wykazywał potrzebę reformy zakładu ubezpieczenia od wypadków, przytaczając drastyczne wypadki. Wspomniany zakład nie dał przez 18 miesięcy ani grosza wdowie i sierotom po kolejarzu, który, mając 37 lat służby, zginął w czasie nieszczęśliwego wypadku na kolei. Mowca podnosi zasługi radcy Bonieckiego, który, będąc referentem tych spraw, otarł już niejedną łzę nieszczęśliwym. Pewnemu kolejarzowi, któremu wskutek wypadku lekarz nie pozwolił iść do pracy, dyrekcya nasłała do domu żandarma, aby się przekonał, czy on rzeczywiście jest chory. Mowca zwraca się do przedstawicieli prasy z prośbą, aby prasa o wszystkich wypadkach kolejowych szeroko pisała, bo to może skłoni władze do lepszej opieki nad nieszczęśliwymi kolejarzami i kończy, życząc organizacyi narodowej „Szczęść Boże". (Oklaski).

Prezydent Leo a kolejarze.

Podczas przemówienia p. Zegartowskiego wszedł na salę prezydent miasta dr **Leo** i poseł **Federowicz**. Na wniosek p. **Stróżyńskiego** zgromadzeni uczcili prezydenta przez powstanie.

Prezydent dr **Leo**, zabrawszy głos, przemówił:

Nowy Żyd wieczny tułacz

212 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery **Tomicki.**

Ciąg dalszy.

— Nic naturalniejszego, mój ojcze, teraz to sobie przypominam; panna de Cardoville wspomniała mi, że jest ich krewną.

— Ona... krewna Róży i Blanki?

— Nie inaczej! — potwierdzała Garbuska — mówiła mi także to samo, gdym się z nią przed chwilą widziała.

— A więc teraz — rzekł Dagabert, spoglądając niespokojnie na syna — pojmujesz, dlaczego ja chcę mieć dzieci dziś jeszcze? Rozumiesz, że, jak mi to objaśniła umierająca ich matka, jeden dzień zwłoki wszystko zgubić może! Rozumiesz nakoniec, że nie mogę poprzestać na owem *może jutro*... kiedy przychodzę z temi dziećmi z głębi Azyi po to, aby je jutro zaprowadzić na ulicę św. Franciszka... Pojmujesz nareszcie, że ja te dzieci dziś mieć muszę, choćby mi przyszło wyłamać furtę klasztoru!

— Ale powtarzam ci jeszcze raz, gwałt...

— A hrabia Montbron, do którego panna de Cardoville udać się zaleciła— dodała Garbuska — czyliż to nie jest człowiek, wielkie mający znaczenie? Powiesz mu, dlaczego potrzeba koniecznie, aby te dziewczęta, oraz panna de Cardoville, dziś jeszcze były wolne, gdyż, jak widzisz, jej również na tem zależy, aby jutro znalazła się przy ulicy św. Franciszka. Wtedy hrabia Montbron pewno przyspieszy kroki sprawiedliwości i dzieci dziś jeszcze będą ci wydane.

— Mój ojcze. Garbuska dobrze mówi... Idź do hrabiego, ja pobiegnę do komisarza powiedzieć mu, że teraz już wiadomo, gdzie przytrzymują dziewczęta; ty zaś, moja Garbusko, wracaj do domu i czekaj tam na nas. Nieprawdaż, mój ojcze?... Wszak u siebie w domu zejść się mamy?

Dagobert zamyślił się. a potem rzekł nagle do Agrykoli:

— Niech i tak będzie. Usłucham waszej rady... Lecz gdyby komisarz powiedział ci: przed jutrem nic zrobić niemożna, a mnie hrabia zbył w podobnyż sposób, czy sądzisz, że ja ręce założę i czekać będę do jutra?

— Mój ojcze...

— Dosyć na tem! — przeciął żołnierz dyskusyę — ja wiem, co mówię... Ty, mój synu, śpiesz do komisarza; ty, kochana Garbusko, wracaj do domu i czekaj na nas; ja idę do hrabiego... Daj mi pierścień... A adres?

— Na placu Vendome Nr. 7 hrabia Montbron...

— Mam jeszcze niezłą pamięć... — odparł żołnierz — a potem co tchu na ulicę Brise-Miche.

— Tak, mój ojcze, śmiało... Zobaczysz, że prawo zawsze broni poczciwych ludzi...

— Tem lepiej, — odrzekł żołnierz — bo inaczej poczciwi ludzie byliby zmuszeni bronić się sami... Tak więc, moje dzieci, wkrótce zejdziemy się przy ulicy Brise-Miche.

. . . .

Gdy się rozchodziła nasza trójka, było już zupełnie ciemno.

X.

Schadzka.

Ósma godzina wieczorem; deszcz trzepie w okno izdebki Franciszki Baudoin, przy ulicy Brise-Miche, a gwałtowny wicher miota drzwiami i niedomkniętem oknem.

Nieład i zamieszanie w tem ubogiem mieszkanku, do niedawna jeszcze tak starannie utrzymywanem, świadczą o smutnych wypadkach, które zakłóciły spokój mieszkańców tego skromnego kącika.

Podłoga zabłocona i kurzem okryte ubogie sprzęty niedawno jeszcze odznaczały się nienaganną czystością. Od czasu aresztowania Franciszki przez komisarza, łóżko nie było posłane; po daremnych poszukiwaniach Róży i Blanki, Dagobert, strudzony, znużony, zrozpaczony, rzucił się był na nie w ubraniu na parę godzin; na komodzie butelka ze szklanką i okruchy zeschłego chleba świadczyły, na jak małej rzeczy poprzestawał żołnierz, którego ratunkiem i całym funduszem do życia były pieniądze, otrzymane z lombardu na zastaw, po aresztowaniu jego żony.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pozwólcie mi, panowie, powitać was w tej sali. Cieszę się bardzo, żeście na zjazd swój wybrali nasze miasto, gdzie się możecie łatwo porozumieć z posłami narodowymi, którym przedstawicie swe sprawy. — Wiemy wszyscy, jaką funkcyę odgrywa kolejnictwo w gospodarstwie krajowem. Jest ono jednym z głównych organów organizmu społecznego. Kto takie usługi oddaje społeczeństwu, ten ma prawo żądać odeń odpowiedniej nagrody. — W imieniu miasta więc życzę organizacyi rozwoju i pomyślnych rezultatów. (Brawa).

Słowo honoru!

Ks. poseł Kopyciński, nawiązując do mowy p. Zegartowskiego, oświadczył, że wywody jego wstrząsnęły go do głębi i przyrzekł imieniem posłów dwóch stronnictw demokratycznych, że zawsze będzie bronił kolejarzy przed krzywdą. Mowca prosi, ażeby o każdym wypadku krzywdy dawano znać posłom. Niech zarząd samopomocy — mówił ks. Kopyciński — prześle nam informacye, a ja wam daję słowo honoru, że każdą krzywdę poruszę nie tylko przed forum parlamentu, ale tam, gdzie potrzeba, w ministeryum. (Długotrwałe oklaski).

W końcu p. Stróżyński odczytał telegram, nadesłany zjazdowi ze Lwowa przez posła Małachowskiego i o godz. 12-tej w południe odroczono obrady do godziny 3-ciej.

Obrady popołudniowe.

O godz. 3 po południu objął przewodnictwo sekretarz „Samopomocy" p. Bachowski.

P. Nowrolski odczytał telegram, nadesłany przez posła ks. Pastora, poczem zabrał głos p. Tabaczyński i podniósł potrzebę uchwalenia ustawy krajowej, którą w jesiennej sesyi przedłożą posłowie w parlamencie. Uchwalenie tego projektu jest celem konferencyi. Dla przedyskutowania go proponuje mowca wybrać komisyę, która w poniedziałek przedstawi plenum zgromadzenia swoje wnioski i poprawki.

Proponuje również wybrać komisyę dla zbadania spraw kolejarzy, którzy są obecnie na pensyi lub też pobierają rentę.

Obie te komisye wybrano. Do pierwszej weszło 23 członków, do drugiej 10. Komisye udały się do osobnych sal na obrady, a w głównej sali obradowali dalej wszyscy delegaci.

Delegat ze Lwowa p. Krzysztofowicz przedstawił opłakane położenie manipulantek kolejowych, które nie otrzymują kwaterowego, bo rząd nie chce im dać charakteru urzędniczek. Poruszył następnie sprawy robotników warsztatowych, oraz lekarzy kolejowych, wreszcie grasującą w dyrekcyach protekcyę, która wyradza denuncyatorów i kastowość, w końcu podniósł potrzebę automatycznego awansu. Podczas przemówienia p. Krzysztofowicza wszedł na salę poseł Zieleniewski.

Następni mowcy pp. Biernakiewicz, Noworolski, Krzeczowski i inni poruszali najważniejsze postulaty kolejarzy.

Drugi dzień wiecu kolejarzy.

W poniedziałek obrady kolejarzy rozpoczęły się o godzinie 9-tej zrana; na sali byli posłowie dr Petelenz i Zieleniewski.

Przemawiali pp. Biernakowski, Pełechowicz ze Stanisławowa, Nowarelski, Krzysztofowicz i inni przeważnie w sprawie organizacyi kolejarzy, zachęcając do niej zgromadzonych. Poruszano również sprawę szerzenia oświaty wśród służby kolejowej.

Narady popołudniowe toczyły się zaś w sprawie projektu ustawy, nad którą pracuje osobna komisya, a którą posłowie mają wnieść w Radzie państwa.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Przepełnienie w szkołach krakowskich.

Szkoły średnie krakowskie, t. j. gimnazya i szkoły realne, są obecnie znowu, jak zwykle, przepełnione. Cyfra uczniów w pojedynczych zakładach dochodzi do olbrzymich rozmiarów. Zamiast frazesów, przytaczamy poniżej statystykę. Liczba uczniów przedstawia się jak następuje:

Gimnazyum I. św. Anny ma 15 oddziałów, z czego 3 oddziały klasy pierwszej, liczące razem 115 uczniów, ogółem zaś ma uczniów 679.

W gimnazyum św. Jacka jest 16 oddziałów, liczących razem 693 uczniów, z czego na pierwszą klasę przypada 149.

W filii tegoż gimnazyum, liczącej 4 oddziały, jest 197 uczniów.

III. gimnazyum ma oddziałów 16, w I. klasie uczniów 105, razem 854.

IV. gimnazyum ma oddziałów 10, w I. klasie uczniów 98, razem 433.

V. gimnazyum ma oddziałów 12, w I. klasie uczniów 120, razem 444.

Trzeba zaznaczyć, że gimnazyum to ma dopiero V .klasę. W pierwszej klasie są trzy oddziały, obejmujące jeden oddział od Sobieskiego i jeden od św. Jacka.

W I. szkole realnej jest oddziałów 14, uczniów 506, z czego na pierwszą klasę przypada 99.

W II. szkole realnej, obejmującej 12 oddziałów, jest uczniów 351, w pierwszej klasie 60.

Ogółem więc do gimnazyów chodzi w Krakowie 3300, do szkół realnych 857 uczniów. Z tego do pierwszej klasy gimnazyalnej zapisało się ogółem uczniów 587, do pierwszej klasy realnej 159.

Tymczasem do wyższej szkoły handlowej zapisało się razem tylko 130 uczniów!

Ale nie tylko męskie gimnazya są przepełnione. Do I. gimnazyum żeńskiego przy ul. Wolskiej zapisało się 218 dziewcząt. Główny ich procent stanowią — rzecz charakterystyczna — żydówki, gdyż jest ich 151, katoliczek jest 61, ewangeliczek 6.

Samobójstwo profesora szkoły realnej.

Niezwykłe wrażenie wywołało wczoraj w całem mieście samobójstwo profesora I. szkoły realnej Artura Rafałowskiego.

Był to bowiem człowiek jeszcze młody, niedawno, bo przed trzema laty dopiero się ożenił, w szkole cieszył się sympatyą zarówno kolegów, jak i uczniów.

W sobotę jeszcze był w szkole i wykładał, a wczoraj w południe już nie żył. Podczas nieobecności żony, która była właśnie w kościele, przyszedł do swego mieszkania przy ulicy Czystej l. 21 i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Żona, wróciwszy z kościoła, zastała już trupa w mieszkaniu.

Co było powodem, że śp. Rafałowski targnął się na własne życie, dotychczas niewiadomo. — Prawdopodobnie przyczyną był rozstrój nerwowy. Sp. Rafałowski przyszedł do I. szkoły realnej przed trzema laty i objął posadę profesora matematyki i fizyki. Wtedy już był nie zdrów i po jakimś czasie wziął urlop. W ubiegłym roku był również na urlopie dla studyów.

Nad trumną zmarłego unosi się żywe współczucie kolegów, uczniów i znajomych.

Kolej Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna.

Z Wieliczki piszą nam:

Projekt budowy linii kolejowej z Wieliczki przez Dobczyce, Myślenice, Lubień do Mszany Dolnej — ze sfery pomysłów wchodzi w dziedzinę czynu. Ministerstwo udzieliło pp. Czeczowi z Bierzanowa, marszałkowi wiel. rady pow. i księciu Lubomirskiemu wstępnej koncesyi na wypracowanie planu trasy, z tem zastrzeżeniem, że rząd będzie mógł odkupić odpowiednie plany. Zjechali już inżynierowie i praca około wytknięcia toru rozpocznie się niebawem. Nie jest jeszcze postanowione, czy trasa powiedzie na Lednicę, czy na Sierczę i nie wiadomo, czy wobec trudności terenu inżynierowie obiorą system serpentyny, czy też oświadczą się za budową tunelu. W okręgu wielickim projektowane są stacye: Koźmice Wielkie, Sieraków, Dobczyce i i. Nowa linia kolejowa będzie miała dla całej zachodniej połaci kraju z Wieliczką i Myślenicami ogromne znaczenie. Szczególnie Wieliczka zyska dzięki tej linii, bo komunikacya z Krakowem, która dzisiaj tyle słusznych skarg wywołuje, nareszcie dozna zmiany na lepsze. Ważna będzie ta linia także dla jadących do Zakopanego; czas podróży z Krakowa do Zakopanego via Mszana Dolna skróci się o blisko dwie godziny w porównaniu do czasu podróży obecnym szlakiem.

Jak Rockefeller zdobył swe miliardy.

Gdy Rockefellerowi przyniesiono wiadomość o olbrzymiej karze sądowej 120 milionów marek, jaka spadła na niego, grał on w tennisa. Nie tracąc ani słowa na wypowiedzenie swego wrażenia, wziął się napowrót do gry. Dla niego było to drobnostką: podwyższenie ceny nafty o 1 cent na funcie dałoby mu w ciągu roku sumę dwa razy większą. Czyż warto więc było się niepokoić?

Nie niepokoił się również Rockefeller, gdy sędziowie zarzucali mu, że jest takim samym przestępcą, jak fałszerze monety lub zbóje przydrożni. Nie niepokoił się, gdy prokurator Stanów Zjednoczonych wykazał, jak na dłoni wszystkie szwindle i brutalne sposoby, jakiemi gniótł konkurencyę.— „Zato mam pieniądze!" — odpowiedział cynicznie w gronie bliższych mu osób.

Nigdy jeszcze tak niesłychane bogactwa nie zostały nagromadzone w sposób bardziej bezwzględny. A bogactwa te są rzeczywiście niezmierne. Rockefeller panuje nad całem życiem ekonomicznem Stanów Zjednoczonych i gdy nadeszła wieść o olbrzymiej karze na niego, zadrżały giełdy w miastach amerykańskich, a nawet i w Europie dał się na nich odczuć pewien niepokój.

A jeszcze niedawno, bo czterdzieści lat temu, był Rockefeller biednym chłopcem, zarabiającym zaledwie parę dolarów tygodniowo. Rockefeller był synem biednego lekarza. W szkole uważali go towarzysze za ciężkiego, tępego i leniwego chłopca. Z wielkim trudem udało mu się dostać miejsce w małej rafineryi naftowej w Cleveland. Właściciel tej rafineryi Samuel Andrews wpadł na nowy sposób oczyszczania nafty. Pragnąc rozszerzyć swój interes wziął na wspólnika Rockefellera, który przystąpił z pożyczonym kapitałem. Nowy system okazał się dobrym i mała rafinerya miała powodzenie. Rockefeller wkrótce doszedł do przekonania, że na tym interesie można zrobić miliony. Wkrótce udało mu się przyciągnąć nowych wspólników z kapitałem, lecz duszą interesu był on sam i pozostał nią nawet wtedy, gdy skromna spółka zamieniła się w wielkie towarzystwo „Standard oil Company".

Rockefeller nie znosił obok siebie żadnej konkurencyi. „Zgiąć lub złamać!" — było jego hasłem. Mniejsze rafinerye musiały albo zejść zupełnie z tego świata, albo wcielić się w skład „Standard oil Company". Po 10 latach posiadł on już monopol w dziedzinie produkcyi naftowej.

Standard Oil Company wysyłała taką olbrzymią moc nafty, że pozyskała na wszystkich kolejach ogromny wpływ. Rockefeller wyzyskiwał to w ten sposób, że zmuszał koleje, by brały od jego konkurentów cenę podwójną. Gdy wybuchła na to oburzeniem opinia publiczna, urządził się w ten sposób, że choć koleje brały od wszystkich jednakową cenę za przewóz, ale musiały potajemnie płacić mu olbrzymie sumy za wszelkie transporty, brane od konkurentów jego.

Gdy w ten sposób ceny przewozowe nafty Standard Oil Company obniżyły się do tego stopnia, iż koleje żadnego prawie zysku nie odnosiły, postanowiły one podnieść bunt przeciwko tej tyranii i zastrejkowały. Wówczas Rockefeller przeprowadził od swych rafineryj we wszystkie strony własne rury i sprowadzał swą naftę jeszcze taniej w ten sposób, tak, że zarzucił nią wszystkie rynki. Sieć tych rur ciągnie się na tysiące wiorst i sama przez się stanowi olbrzymi majątek. Urządzenie ich kosztowało kolosalne sumy, ale już w pierwszych latach opłaciło się sowicie.

Nafta jednak nie jest jedyną sferą działania Standard Oil Company. Bierze ona udział bezpośredni lub pośredni w wielu dużych przedsiębiorstwach i prowadzi przytem na olbrzmią skalę operacye giełdowe.

Jest masę najrozmaitszych towarzystw, które pozornie tylko są samodzielnemi, w istocie zaś ukrywa się za niemi Standard Oil Company. Często dla niepoznaki działają one nawet przeciwko sobie, powiększają się, chylą się ku upadkowi, giną, znowu powstają, ale nikt nie wie z jakiej racyi, często nawet ich dyrektorowie. Wszystkiem kieruje jedna ręka Rockefellera.

Wszyscy wspólnicy Rockefellera są krezusami, z wyjątkiem właściwego wynalazcy udoskonalonego sposobu rafineryi Samuela Andrews'a, który sprzedał swój udział już dawno za 20 milionów marek.

Pomimo swych olbrzymich bogactw Rockefeller zachował wielką prostotę w obyczajach i nie otacza się wcale zbytkiem.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 września 1907.

Z teatru miejskiego. Reżyserya przystąpiła do wznowienia dramatu Ibsena: „Upiory" w obsadzie następującej: Alwingowa — pani Wysocka, Oswald — pan Kosiński, pastor Manders — p. Sosnowski, Engstrand — p. Solski, Regina — pani Ordon-Sosnowska. — Znakomita sztuka ukaże się w piątek bieżący. Pozostały repertuar tygodnia wypełni „Edukacya księcia", która zyskała na pierwszych przedstawieniach sukces najzupełniejszy. — Na popularne przedstawienie środowe wznowiono „Męża z grzeczności", wesołą krotochwilę Abrahamowicza i Ruszkowskiego. — Najbliższą premierą będzie krotochwila w 3-ch aktach Ignacego Nikorowicza: „Cenzor moralności". Sztuka budzi w sferach teatralnych żywe zainteresowanie.

Organizacya sędziów. W sali rozpraw kraj. sądu karnego odbyło się wczoraj liczne zebranie sędziów ze zachodniej Galicyi, w sprawie organizacyi sędziów. Przewodniczył radca Matusiński. Uchwalono założyć

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

21 (Ciąg dalszy).

— Ależ, proszę pani, przecież panna Dzidzi nic temu nie jest winna, że ten pan prowadzi porządną buchalteryę — perswadowała pani Dally.

— Ach, mnie się doprawdy zdaje, że to pan Kowalski zgubił ten notatnik? — odezwała się pani Jutrzenkowska.

— Rzeczywiście, ten szkaradny rejent przyniósł mi wczoraj kwiaty. Ja mu je rzucę wszystkie w nos! — wołała nieparlamentarnie zaperzona panna Dzidzi. Ja wcale nie chciałam od niego żadnych kwiatów przyjmować, ja wciąż mamie mówiłam, że to tak będzie!

Pani Dally chciała jednak załagodzić burzę:

— Moje panie, o co wam właściwie chodzi? Wszakżeż te zapiski nie zawierają nic ubliżającego. Widocznie pan Kowalski lubi porządek i prowadzi rachunki skrupulatnie. Przecież nie zrobił nic złego i nie dla nas tę książkę przeznaczył.

Argumentacya była słuszna, niemniej nie odniosła skutku: do rozdrażnionych nerwów i rozżalonych uczuć kobiecych logika nigdy nie ma przystępu. Na domiar złego panna Dzidzi, która porwała książkę, odkryła nową notatkę i wskazała ją matce z wielkiem oburzeniem. Ta przeczytała po cichu:

Zapytać adw. Waydla o stosunki finans. p. Małk.; toż samo faktora Izydora Schimla, Nalewki 74.

— I mamie się zdawało, że to taki dobry, bezinteresowny człowiek! — wybuchnęła.

— No dajmy temu pokój! — rzekła pani Małkowska. — Proszę niech pan schowa notes i zwróci właścicielowi.

Poeta tryumfował w duszy. Tym znalezionym notatnikiem zadał rywalowi cios śmiertelny i raz na zawsze chyba uniemożliwił go w oczach poetycznej panny Dzidzi!... Ale, pomny zasad dyplomacyi, chowając zapiski rejenta, objawiał wielkie zafrasowanie i miodopłynnemi usty próbował łagodzić oburzenie pań.

Pani Małkowska, której, jak się raz zawzięła nie można było udobruchać, poczęła się żegnać z paniami i nawoływać córkę:

— Dzidzi, my już musimy iść. Tam papa będzie się niecierpliwił...

Nadarmo pani Dally próbowała odwieść ją od tego zamiaru; napróżno pani Jutrzenkowska wystawiała jej w ponętnych barwach biesiadę rydzową, pani Małkowska, mająca w swem przekonaniu słuszny powód do urazy względem rejenta, zabrała się do odejścia.

— Panie pozwolą, że je odprowadzę do Kuźnic? — spytał poeta.

— Owszem, proszę — rzekła pani Małkowska — bo przez ten las iść kobietom samym nie wypada. Ale pan może woli zostać? Nie wstrzymuję w takim razie...

— O pani! — rzekł Zarwański, patrząc na pannę Dzidzi bezbrzeżnie słodkiemi oczami.

I pani Małkowska odeszła majestatycznie, poprzedzona przez córkę i poetę.

Na polance, przy dogasającem ognisku, zostały pani Dally i pani Jutrzenkowska z humorem skwaszonym.

— Ale i tak rydze piec będę! — odezwała się pani Jutrzenkowska po odejściu pań Małkowskich z poetą i zabrała się do dzieła.

ROZDZIAŁ VI.

w którym przychodzi do konfliktu między bratniemi duszami poety i rejenta.

Rejent Kowalski, nieświadom swej zguby, biegł tymczasem raźno i wesoło do gastronomicznego zakładu w Kuźnicach, wpadł na werandę i złapał za ramię pierwszą z rzędu czepculkę, która mu się nawinęła.

— Stój, poczekaj, piękna duszko! Gdzie tak szybką stąpasz nóżką?

Ale skromna czepculka obraziła się na tę bezceremonialność, wyrwała mu się i uciekła. Rejent poskoczył za nią.

— Panieneczko! któż się widział gniewać? Proszę mi prędko, raz dwa, zapakować ot, tych pierniczków z bufetu, tych owoców smażonych — i soli trochę zawinąć w papier. Byle prędko!

Rejent umiał się pokazać, jak trzeba było.

— Panieneczko, a macie wy tutaj białoszyjki?

Starsza czepculka przy bufecie popatrzała nań zdumionemi oczami, wyrażającemi zgorszenie.

— Takie szumiące białogłówki, wesołe wdówki francuskie? — ponowił rejent zapytanie. — Takie, co to strzelają korkami? Panienka jeszcze nie rozumie? — No, buteleczkę szampańskiego może mógłbym dostać?

— Owszem, proszę pana. Mamy szampańskie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sekcyę zjednoczenia austryackich sędziów z siedzibą w Krakowie. Sekcya ta tworzy część składową zjednoczenia sędziów w Wiedniu.

Dyrektor policyi dr Flatau w dniu 15 b. m. powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Odbiór gruntów pofortyfikacyjnych. Onegdaj objęła gmina miasta Krakowa w fizyczne posiadanie $^1/_3$ gruntów pofortyfikacyjnych, a czynności oddania tych gruntów, względnie ich odbioru dokonała na miejscu mieszana komisya wojskowo cywilna. Odbiór ma się odbywać w trzech terminach, przyczem przy każdym terminie ma być oddaną $^1/_3$ część gruntów. Obecnie przeszła gmina w posiadanie pierwszej trzeciej części tych obszarów; oddano jej mianowicie: rozległą parcelę gruntową poza zabudowaniami wojskowemi u wylotu ulic Długiej i Warszawskiej, szaniec na gruntach Prądnika Białego, około 30 morgów wynoszący obszar gruntów od ul. Długiej aż po park krakowski, część gruntów u wylotu ulicy Czystej, część gruntów obok zabudowań Czerwonego Krzyża koło t. z. Wenecyi i parcelę nad Wisłą koło stacyi Zwierzyniec.

Wobec tego nie będzie obecnie zachodzić żadna przeszkoda w wytyczeniu projektowanego przedłużenia ulic Czystej i Krupniczej.

Nie trzeba jednak sądzić, aby te grunta już rychło mogły zostać oddane na użytek stron prywatnych. Sporządzenie planów parcelacyjnych, uporządkowanie terenu, wytyczenie ulic, zaprowadzenie kanalizacyi: to wszystko wymaga jeszcze kilkoletniej pracy.

Alarmujące pogłoski, jakoby się pod Krakowem zdarzyły wypadki cholery, pozbawione są podstawy. Powód do nich dały objawy silnych przypadłości żołądkowych, wywołanych spożyciem surowizn, znane pod nazwą „cholery swojskiej" a zaobserwowane u kilku ludzi we wsi Gaje. Takie wypadki w sezonie ogórków i owoców zdarzają się u nas co roku.

Zapasy siłaczy w Parku Krakowskim zakończyły się wczoraj. Teatr Rozmaitości był przepełniony publicznością. Walka Pytlasińskiego z Beaucerois'em trwała 13 minut. Zwyciężył Pytlasiński, ponieważ jednak trzech sędziów uznało zwycięstwo za nieprawidłowe, publiczność zaczęła głośno wyrażać Pytlasińskiemu swoje oburzenie. Walka Moldta z Piłkowem, bardzo interesująca, skończyła się zwycięstwem Moldta po 22 minutach. Najpiękniejsza była walka p. Dermy z p. Hawliczkiem. Po 23 minutach zwyciężył p. Derma.

Ślub. W sobotę d. 14 b. m. o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele N. P. Maryi ślub p. Janiny Wierzbickiej, córki Stanisława i Stefanii z Pepińskich, z p. Adolfem Zbydniowskim, inżynierem namiestnictwa dalmatyńskiego w Zara.

Zgromadzenie socyalistów, zwołane na wczoraj do ujeżdżalni, było jednem z najsłabszych. Zebrało się zaledwie około 600 ludzi, z czego lwią część stanowili synowie Izraela, resztę zaś niedowarzone półgłówki z Królestwa. Polaków-robotników prawie zupełnie nie było. Czyżby i towarzysze powędrowali do Mogiły?

Echo wyborów. Przed sądem powiatowym karnym, odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Stanisławowi Miętusowi i dwom jego wspólnikom o przekroczenie ustawy wyborczej. Rozprawie przewodniczył radca sądu Chrząszczyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratoryi Rychlik. Ponieważ główny oskarżony wyjechał do Ameryki, rozprawa toczyła się tylko przeciw współoskarżonym, których zastępowali adwokaci dr Guńkiewicz i dr Szalay. — Obu współoskarżonych uwolniono; natomiast oskarżonego Miętusa, za to, że w dniu wyborczym 17 maja br. usiłował głosować za Lipczyńskiego, skazał sąd pozaocznie na 7 dni aresztu zamieniając karę na grzywnę 35 kor. i pozbawił praw wyborczych na lat 6.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw J. Rondowi o zgwałcenie. Ława wydała werdykt uniewinniający, zaczem oskarżony został uwolniony.

Drugiej z kolei rozprawy przedmiotem było zabójstwo — o garść żyta. Dwudziestosześcioletni chłop ze Skawiny, Franciszek Szczypczyk, pobił się z sąsiadką starą Zofią Tajdusiową, która mu miała krowę w żyto wpuścić. Na krzyk pobitej nadbiegł jej mąż wraz z nieletnim synem Tadeuszem. Szczypczyk grzmotnął chłopca w głowę tak silnie, że chłopiec w cztery dni później zakończył życie skutkiem krwiotoku śródczaszkowego. Oskarżony zaprzeczał, jakoby chłopca mocno uderzył; trybunał dwukrotnie formułował pytania. Szczypczyk skazany został na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. Kulikowski, oskarżał prokurator Obtułowicz, bronił adw. dr. Garfein, który wniósł zażalenie nieważności.

Porządki w mieście. Tuż pod bokiem magistratu w ul. Poselskiej, zapadł się kanał, a skutkiem tego na gościńcu i trotoarze utworzyło się znaczne zagłębienie. Nikt jednak dotąd nie pomyślał o tem, aby zamknąć przejazd i jaknajspieszniej usunąć wilczy dół, który czyha na ofiary w ludziach i koniach.

Samobójstwo. Jan Maciak, farmaceuta ze Lwowa, zażywszy strychniny, w nocy z piątku na sobotę koło rogatki Rakowieckiej, odwieziony do szpitala św. Łazarza zakończył życie w sobotę.

Apasze podgórscy. W nocy z soboty na niedzielę, trzech włóczęgów, Józef Golec, Andrzej Chytkowski i Wojciech Skubita, wdarło się do sypialni robotników w wapienniku pp. Libana i Ehrenpreisa na Krzemionkach i tam poczęli śpiących okładać laskami. Wszczęło się więc zamieszanie i krzyki, na które nadbiegł stróż wapiennika Salamon Behr. Draby poturbowały go, więc uciekł z placu boju i zatarasował się w własnem mieszkaniu. W ślad za nim popędzili i draby, a zastawszy mieszkania zamknięte, poczęli domek bombardować kamieniami i wyłamali drzwi. Salomona Behra dotkliwie pobili, a jego synowi Maurycemu, jeden z napastników zadał głęboką ranę nożem w ramię lewe. Zaalarmowany jednak cały personal fabryki puścił się niebawem w pogoń za uciekającymi rozbójnikami, z których dwóch zdołano schwytać. Za trzecim, Skubitą, śledzi żandarmerya.

Miły wychowanek. Onegdaj przybył do ekspozytury policyi podgórskiej Fr. Adamczyk, pakier, zamieszkały w Podgórzu ze skargą na swego 28-letniego wychowanka, Jana Mardyniewicza. Wygrażał się on swemu dobrodziejowi, że mu tak zrobi, jak Sobol Kleszczom, a zapowiedzią tego był fakt, że w ubiegłą niedzielę, porozbijał wszystkie naczynia, w których się gotował właśnie obiad.

Odpust w Mogile wywabił wczoraj prawie cały Kraków z obrębu murów miasta. Korzystając z pięknej pogody, tłumy mieszkańców już to pieszo, już to furkami ciągnęły do Mogiły od samego rana, tak, że Kraków prawie się wyludnił. Ani na plantach, ani na ulicach nie było takiego ruchu, jak zazwyczaj w niedzielę. Już to Krakowianie, trzeba przyznać, szanują tradycyę.

Strejk i lokaut w Bielsku. W sobotę pojechał do Białej inspektor przemysłowy z Krakowa p. Z. Kremer, celem interweniowania w sprawie strejku i lokautu. Po całodziennych pertraktacyach wskutek ustępstw fabrykantów udało się doprowadzić do pewnego porozumienia. Jest nadzieja, że większa część robotników stanie do pracy.

Morderstwo w Morawskiej Ostrawie. Przed tygodniem w Morawskiej Ostrawie zamordowano 60-letnią staruszkę. Znaleziono ją na ulicy, leżącą w kałuży krwi, z nożem wbitym głęboko w lewy bok. O morderstwo to podejrzany jest 21-letni górnik, Rudolf Kucza, który niedawno odsiedział 5-miesięczny areszt w Nowym Iczynie. Widziano go w ubraniu zbroczonem w kilku miejscach krwią. Kuczę aresztowano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Edukacya księcia".
Środa: „Mąż z grzeczności".
Czwartek: „Edukacya księcia".
Piątek: „Upiory".
Sobota: „Cenzor moralności".
Niedziela: „Cenzor moralności".

Z krakowskiego bruku.

Nasz filozoficzny reporter pisze:

Nie mam ani jachtu jak car, ani automobilu jak pp. Francz, Fischer, Osiecimski lub Schindler, szanowna redakcya nawet do Wadowic na wystawę nie chciała mnie wysłać koleją, a zakupno miesięcznego biletu tramwajowego zdołałem tylko z trudem na szanownej redakcyi wymusić: więc niechże mi szanowna redakcya powie, skąd u licha mogę mieć przygody, któreby warto opisywać? Czy szanowna redakcya myśli, że, gdy się u Wencla siedzi, to już można się dowiedzieć o wszystkich tajemnicach krakowskich i zebrać materyał kronikarski? Ja siedziałem w sobotę u Wencla od samego południa do godziny jedynastej w nocy, kiedy sklep zamknęli, a potem jeszcze poszedłem do Woźniaka na okocimera — i nietylko żadnej przygody nie miałem, ale nawet nic z tej całej nocy nie spamiętałem sobie i nie wiem, jak do domu trafiłem. Szanowna redakcya może z tego wywnioskować, że siedząc w porządnym lokalu trudno być pożytecznym członkiem szanownej redakcyi. Powinnaby więc szan. redakcya pomyśleć o odpowiedniej podwyżce mej pensyi, żebym mógł się poobracać w mniej porządnych towarzystwach, gdzie trzeba mieć więcej pieniędzy. Mnie nie chodzi o siebie, ale o godne reprezentowanie szanownej redakcyi. Dobrze by też było, gdyby mi szanowna redakcya zafundowała bilet kolejowy. Jeździłbym ciągle po Galicyi, i możebym się dojeździł jakiej korzystnej katastrofy i zarobił co na tem. Ja już obecnie jestem — z winy szan. redakcyi — bardzo nerwowy, a jakby mi się wydarzyło coś takiego jak pod Bukaczowcami, tobym zaraz kolei wytoczył proces o wstrząs mego filozoficznego nerwu. Zróbmy halbpart, szanowna redakcyo, dobrze? Jak się dorobię czego na podróżowaniu naszymi jak wiadomo najlepiej w Austryi utrzymanemi pociągami kolejowemi, podzielę się z szanowną redakcyą.

Z dnia niedzielnego nie mogę szanownej redakcyi wiele zakomunikować, bo po owej sobotniej nocy musiałem przecie odpocząć. Było bardzo gorąco — i socyaliści w ujeżdżalni byli czerwoni z irytacyi na sejmową reformę wyborczą i na narodowych kolejarzy, którzy wiecowali w sali Strzeleckiej. Pan Daszyński, to się tak gniewa na kolejarzy, że postanowił wcale już do Wiednia nie jeździć. Szanowna redakcya myśli, że mu to teraz łatwo przyjdzie, skoro nie ma poselskiego biletu?

Być może, ale przynajmniej miał jeszcze nadzieję odzyskania mandatu, ale teraz narodowi kolejarze, zebrani w Krakowie, pokazali, że pociąg pna Daszyńskiego gruntownie się wykoleił, mówię tu o jego pociągu do mandatu. — Wieczorem w niedzielę zrobiło się chłodniej, mnie przynajmniej, bom miał sposobność w dobrej kompanii chłodzić się przez popołudnie, więc pokrzepiony udałem się do Parku, aby popatrzeć poraz ostatni na zapasy siłaczy. To strasznie mocni ludzie, a p. Pytlasiński, to taki majster, że choć rękę miał zwichniętą, przecie bił się codzień. Szanowna redakcya tegoby nie potrafiła, a ja też nie. Ale publiczność nie okazała zrozumienia dla idei popierania przemysłu krajowego, bo w niedzielę wygwizdała Pytlasa. A te 10 tysięcy kor. na afiszu, to była tylko obiecanka cacanka, a widzom radość, bo sami atleci nie byli tacy głupi, żeby tak zaraz drukowanemu słowu wierzyć. Teraz jednak Park został już zamknięty, co jest niezbitym dowodem, że skończył się sezon letni, sezon swobody i frajdy — i nastała jesień, obfitująca w awantury przy domowem ognisku i w bryndzę. *lix.*

Sejm krajowy.

Lwów. O godzinie 10-tej i pół przed południem otworzył marszałek krajowy hr. **Badeni** posiedzenie Sejmu następującem przemówieniem:

Wysoki Sejmie! Rozpoczynamy dzisiaj ostatnią sesyę naszych prac, jakkolwiek w myśl intencyi Wysokiego Sejmu sesya ta ma być przedewszystkiem przeznaczona dla załatwienia sprawy reformy wyborczej, to jednakże sądzę, że jest i możliwem i potrzebnem, aby Wysoka Izba z całym szeregiem spraw w ciągu tej sesyi się załatwiła, bądź to tych, które już w ciągu pierwszej części tej sesyi były przedmiotem szczegółowych obrad komisyi, bądź tych, które z inicyatywy Wydziału krajowego wchodzą obecnie po raz pierwszy na porządek dzienny.

Do pierwszych należy ustawa łowiecka. — Ze spraw, które dzisiaj wchodzą na porządek dzienny po raz pierwszy, zwracam przedewszystkiem uwagę Wysokiej Izby na projekt Wydziału krajowego: utworzenia Kasy zbiorowej dla spółek rolniczych i rejfeisenowskich.

Przedłożony projekt ogólny regulaminu sejmowego jest wynikiem uchwał i poleceń Wysokiego Sejmu. Projekt ten jest przedewszystkiem uporządkowaniem i zestawieniem obowiązujących dzisiaj postanowień. Nowe postanowienia dążą przedewszystkiem do tego, aby wobec zwykle krótkiego czasu, jaki dla obrad Sejmu jest przeznaczony, umożliwić Sejmowi spełnianie obowiązków i zadań, które do niego należą nawet i wtedy, gdyby nieznaczna mniejszość chciała Sejmowi w spełnianiu swych zadań stawiać przeszkody.

Wniosek Wydz. kraj. dotyczący naftowych rezerwoarów publicznych dla ropy jest tylko spełnieniem uchwały z woli wys. Sejmu. Marszałek podaje powody, dla których Wydział kraj. nie przedkłada obecnie budżetu, lecz tylko prowizoryum budżetowe za pierwsze półrocze roku 1908. Zgodnie z wypowiedzianem zdaniem przedstawicieli wszystkich stronnictw sądzę, że sprawa **reformy wyborczej powinna być załatwioną merytorycznie w bieżącej już sesyi.** Jest także powszechna, jak sądzę, zgoda w tem, że reforma ta ma polegać **na daniu prawa wyborczego tym, którzy tego prawa dotąd nie posiadają** a temsamem na zapewnieniu mu poważnego wpływu na sprawy krajowe.

Ale równocześnie sądzę, że kraj domaga się takiej reformy wyborczej, której nietylko celem, ale i skutkiem byłby postęp i rozwój w porównaniu do obecnego stanu, żeby stworzyć pomyślne warunki dla współdziałania i wspólnej pracy przedstawicieli wszystkich warstw społecznych w tym Sejmie. Ale ta reforma wyborcza nie powinna mieć takiego skutku, by **stała się przewrotem wszystkich stosunków** (brawa), by ona stać się mogła kiedyś w przyszłości negacyą lub przekreśleniem tego, co dotąd stanowiło siłę naszą odporną, podstawę i warunek rozwoju naszego kraju i na czem opieraliśmy nasze nadzieje przyszłości (brawa).

Pos. Stapiński woła: To przepadło!

Marszałek: Mam nadzieję, że te nadzieje, o których ja mówię nie przepadły dla nikogo (huczne długotrwałe oklaski).

Pos. Stapiński: Przepadło wasze panowanie!

Dalsze słowa pos. Stapińskiego toną wśród oklasków.

Marszałek: Ktokolwiek z troską patrzy na stosunki i kto zna przepisy statutu krajowego, ten musi sobie powiedzieć, że do reformy wyborczej sejmowej wiedzie tylko droga jedna, jedyna: droga kompromisu. Kto tego kompromisu nie chce, kto ten kompromis utrudnia lub kto tego kompromisu chce unikać, dla tego reforma wyborcza jest tylko hasłem (brawa), ale nie celem realnego i praktycznego polityka (huczne oklaski).

Wiem, że droga, którą wskazuję, jest **i trudną i mozolną.** Pod tym względem nie ma żadnej wątpliwości. Nie tracę jednak nadziei, że przy Boskiej pomocy i pod hasłem dobra kraju na tę drogę nie tylko zajść potrafimy, ale, co ważniejsze i trudniejsza, na tej drodze się utrzymać.

Następnie marszałek wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Pos. Pawlikowski i Baworowski złożyli mandaty poselskie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego komisarz rządowy wiceprezydent hr. Łoś odpowiedział na kilka interpelacyj. Sprawozdanie Wydziału kraj. z projektem regulaminu dla Sejmu kraj. odesłano na wniosek pos. Stadnickiego nie do komisyi administracyjnej, lecz do komisyi reformy wyborczej.

Mandat pos. Romana ks. Puzyny uznano za zgasły z powodu zawieszenia nad nim kurateli.

Pos. Stapiński i Oleśnicki skarżą się na rzekome nadużycia, cytując rozmaite wypadki, w których postępowanie władz w stosunku do gmin wiejskich było nieodpowiedniem.

Następnie zabrał głos nam. hr. **Potocki.**

Telegramy „Nowin".

Demonstracye socyalistyczne.

Lwów. Wczoraj przedpołudniem odbyło się na placu Gosieckiego, urządzone przez partyę soc.-dem. zgromadzenie, w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Przemawiali: pos. Hudec, Wittyk, Diamand, Moraczewski i Szmigielski. Uchwalono rezolucyę za powsz. prawem głosowania do sejmu. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy w pochodzie przez miasto pod Teatr miejski. (Podobne demonstracye odbyły się też w Pradze i Czerniowcach).

Ospa.

Wiedeń. Wczoraj stwierdzono tu dwa świeże wypadki ospy.

Otwarcie sejmu czeskiego.

Praga. Marszałek ks. Lobkowitz otworzył posiedzenie sejmu o g. 11 przedpoł. Przed posiedzeniem przyjął marszałek deputacyę czeskich i niemieckich socyaldemokratów, którzy pojawili się w sprawie urgowania zaprowadzenia powsz. głosowania do sejmu. W tej sprawie zjawiła się również w sejmie deputacya narodowych socyalistów.

Nowa encyklika Papieża.

Rzym. „Osservatore Romano" wygłosi dziś wiecz. obszerną, 2 strony druku obejmującą, Encyklikę o **modernizmie.** Jak słychać, Encyklika będzie miała charakter wyłącznie dogmatyczny i wykazywać, że wbrew innym twierdzeniom, propozycye inkwizycyjne przeciw osobom, skłaniającym się do modernizmu, bywają czynione tylko po szczegółowych badaniach, jeżeli prace ich stoją w sprzeczności z dogmatami i nauką Kościoła katolickiego.

Cholera.

Petersburg. Gubernię Wiatka uznano jako objętą cholerą. W Moskwie i okolicy wydarzyły się wczoraj 4 nowe wypadki cholery, z tych 3 z wynikiem śmiertelnym.

Petersburg. Lekarz miejski w Schlüsselburgu koło Petersburga zgłosił dwa wypadki podejrzane cholery.

Eksplozya gazów w kopalni.

Forbach. Wczoraj o godz. trzy kwadranse na 12 w nocy w szybie Nr 5 w Merlenbach w głębokości 385 m. eksplodowały gazy. Z początku obawiano się, że z 15 znajdujących się tam robotników zginęło 12. Na szczęście obawy te były płonnemi. Zginęło 4, 3 odniosło ciężkie rany.

Z Marokko.

Paryż. Generał Drude telegrafuje z wczoraj, że jeszcze tylko 3 małe grupy Marokkańczyków obozują w odległości 20 do 25 klm. od fortu Casablanka. Na prośby, Drude zgodził się na przedłużenie zawieszenia celem rokowań pokojowych do dzisiaj w południe. Potwierdza się, że **większość szczepów pragnie pokoju.**

Fez. (Aj. Havasa). Abdul odjechał wczoraj po południu do Rabbat.

Londyn. (B. Reutera). Mulej Hafid ma zamiar 23 b. m. z 30.000 ludzi ruszyć z Mazakess wprost do Rabbat.

Hongkong. Wczoraj stoczyły wojska cesarskie 12 godz. trwającą walkę z powstańcami koło miasta Lingszan. Powstańcy zostali pobici.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurnie, mierne wiatry, dość ciepło.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Wydawca: Lucyna Szczepańska · Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. · W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.